

© Copyright by Zofia Żak

Kraków 2001

Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica
Układ graficzny: Kazimierz Wiśniak
Opracowanie komputerowe: Ewa Kozioł

Na okładce: Pomnik Piotra Skrzyneckiego, fot. Lesław Pizło

Tomik powstał dzięki pomocy finansowej
Urzędu Miasta Krakowa

Oficyna Konfraterni Poetów
Dom Kultury „Podgórze”
Kraków, ul. Krasickiego 18/20
tel./fax: 656-45-43

ISBN: 83-89045-01-X
ISBN: 83-87842-82-6

Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków
tel./fax: (0-12) 634-11-27

Wyd. I, Format A5, Nakład 500 egz.

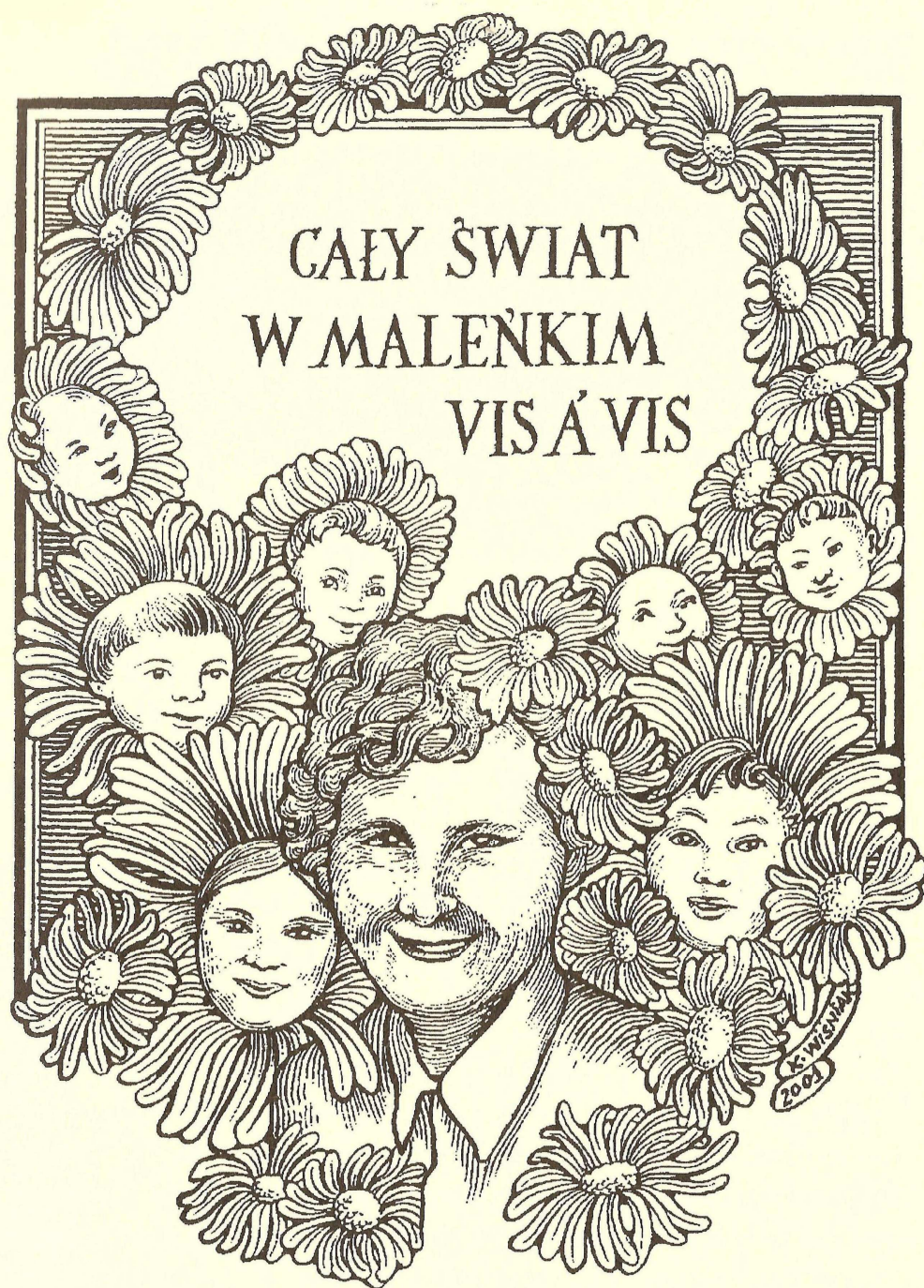
Skład, łamanie i druk:
Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce



Lesław Pizło

*Składam serdeczne podziękowania:
Panu Prezydentowi Andrzejowi Gosiowi,
Urzędowi Miasta Krakowa,
Panu Kzimirzowi Wiśniakowi,
Panu Jackowi Lubart-Krzysicy
oraz wszystkim życzliwym osobom,
które dopomogły w powstaniu tego tomu.*

Zofia Żak



Są takie miejsca na ziemi, gdzie przebywamy szczególnie chętnie, gdzie życie płynie naszym własnym rytmem, czujemy się zatem dobrze – bo u siebie. Takim czarownym miejscem jest Kraków, z jego punktem najważniejszym –

Rynkiem Głównym. Tu naprawdę bije serce miasta; tutaj dzieje się wszystko co ważne, tu wszyscy się spotykają – jednym słowem: w Rynku trzeba być.

Największy średniowieczny rynek w Europie: 40 tys. m², zbudowany podobno na planie placu ćwiczebnego legionów rzymskich z odchodzącymi promieniście ulicami – krakowski Rynek Główny jest miejscem magicznym.

Cieszę się, że mogę pracować w tym właśnie miejscu, adres: Rynek Główny numer 29, kawiarnia – bistro Vis-à-vis. Lokal istnieje od dawna. Pracuję tutaj od wielu lat, już wcześniej była tutaj pani Krystyna Milek, moja koleżanka po fachu i ona mnie tutaj ściągnęła do pracy.

Obie jesteśmy z gastronomią związane od lat. Ja pracowałam wcześniej w innych lokalach krakowskich: głównie w restauracjach. Najlepiej jednak czuję się tutaj, bowiem tak jak szczególnym miejscem w Krakowie jest Rynek Główny, tak wyróżnionym miejscem przy Rynku jest kawiarnia Vis-à-vis. Dlaczego to miejsce szczególne, zapyta ktoś? Przecież w Krakowie jest wiele kawiarni a już w obrębie Rynku – kilkadziesiąt! Tak, to prawda, ale tylko nieliczne z nich mają swój klimat, swego ducha, coś co je odróżnia od wielu, wielu innych. Dlaczego ta niewielka sala, latem powiększona o ogródek, miałaby mieć taki szczególny urok? Co byłoby jego miarą? Zapewne trzeba by o to zapytać naszych gości, oni wiedzą najlepiej. Dlaczego przychodzą właśnie tutaj a nie gdzie indziej, te same osoby od wielu lat?

Jest nieledwie truizmem twierdzenie, że atmosferę tworzą ludzie, nie przedmioty. Myślę, że w przypadku naszej kawiarni jest to szczególnie aktualne. Swoją sławę Vis-à-vis na pewno zawdzięcza ludziom, którzy tutaj bywają. A są to ludzie zawsze interesujący: aktorzy, malarze, dziennikarze, kompozytorzy, piosenkarze, pisarze i poeci.

Od kogo zacząć? Pewnie od tego co najważniejsze, od Piwnicy pod Baranami. Ten istniejący od 45 lat najsłynniejszy polski kabaret mieści się tuż obok kawiarni – dwa numery bliżej. Artyści Piwnicy przyjęli naszą kawiarnię jako



Od prawej: Bronisława Solecka – właścicielka baru Vis à vis, Zbigniew Preisner, kompozytor; fundator pomnika Piotra Skrzyneckiego, Zofia Żak – kelnerka z Vis à vis

„przedłużenie” Piwnicy. Tutaj się spotykali i spotykają, tu zostawiają dla siebie informacje, tu omawiają swe plany i zamierzenia. Gdy mowa o Piwnicy pod Baranami to mowa przede wszystkim o jej założycielu Piotrze Skrzyneckim. Był i jest zawsze naszym najważniejszym, honorowym gościem. Kochaliśmy i kochamy go wszyscy; czuł się tutaj jak w domu. Cieszę się, że znalazłam tego wspaniałego człowieka osobiście. Jego wielki urok, pogoda ducha,

bezpośredni a przecież zawsze dystyngowany sposób bycia powodował, że w jego obecności czułam się jakoś inaczej, lepiej. Piotr był z nami zaprzyjaźniony, często rozmawialiśmy, częstowałam go domowymi smakolokami, zamaślałam w razie potrzeby taksówkę. Zawsze wiedzieliśmy, że jest osobą niezwykłą, trochę nie z tego świata. Mimo, że od kilku lat nie żyje, jest nadal wśród nas – w naszej życiowej pamięci, naszych wspomnieniach i opowieściach, wręcz – od 29 czerwca 2000 roku – poprzez wyobrażającą go rzeźbę z brązu, stojącą w naszym ogródku, po prostu jest. Z początku było trochę niesamowicie – Skrzynecki w ogródku, pijący kawę jakby nigdy nic. Teraz już trochę się od tego przyzwyczaiłam. Cieszę się, że Zbigniew Preisner, znany na świecie kompozytor, przyjaciel Piotra ufundował tę rzeźbę zaprojektowaną i wykonaną przez dwoje artystów – Krystynę Borkowską-Niemojewską i jej syna Łukasza Niemojewskiego. Skoro przez tak wiele lat Piotr pił tutaj kawę, dlaczego nie ma robić tego nadal, chociażby tylko symbolicznie?

Mówimy tutaj o Piotrze Skrzyneckim, bo on jest postacią najważniejszą, ale przecież przychodzili tutaj i przychodzą nadal inni Piwniczanie. Ileż to osób tutaj bywało... Niektórych nie ma już wśród nas, inni chorują lub wyjechali, na ich miejsce przychodzą nowi, ale Piwnica pod Baranami trwa. Może tak będzie zawsze?

Wspominam z wielką sympatią i przyjaźnią Krzysztofa Litwina oraz Janinę Garycką, wielką przyjaciółkę Piotra. Jak pięknie dekorowała nasz ogródek, gdy uroczyste obchodziliśmy tutaj imieniny Piotra 29 czerwca. Co to była za impreza! Do naszej niewielkiej salki potrafiło wejść i dobrze się bawić prawie sto osób!

Artyści z Piwnicy bywają tutaj codziennie (z wyjątkiem niedziel), raz są jedni, raz inni, zawsze jest miło i ciekawie. Nie sposób wymienić wszystkich bywalców, więc wspomnę tylko niektórych: Kazimierz Wiśniak, Joanna i Michał Ronikierowie, państwo Skarzyńscy, Konrad Mastyło, Andrzej

Warchał, Piotr Ferster, Ola Maurer, Alosza Awdiejew, Anna Szalapak, Grzegorz Tuurnau z żoną Marią i córeczką Antosią, Leszek Wójtowicz, Franciszek Fotygo, Jacek Wójcicki, Agnieszka Chrzanowska z Michałem Zablockim, Sebastian Kudas, Marek Pacuła z żoną Barbarą Natkaniec, Zygmunt Konieczny, Beata Rybotycka z córeczką Zosią, Krzysztof Jasiński, Mieczysław Święcicki, Leszek Długosz z żoną Barbarą, profesor Andrzej Szczeklik, który opiekował się Piotrem Skrzyneckim w szpitalu pod koniec jego życia, oraz jego żona Maria Szczeklikowa, doktor Maciej Skalski z żoną – przyjacielem Piwniczana i ich lekarz, Bogusław Kucharek z XIII Liceum Ogólnokształcącego, którego uczniowie dbają o grób Piotra Skrzyneckiego, reżyser filmowy Antoni Krauze, operator Jacek Siwecki, reżyser telewizyjny Andrzej Maj, właściciel galerii Szalom Karol Kuberski, choreograf Tomasz Gołębiowski i wielu innych naszych stałych bywalców.

Tak. Niewątpliwie Piwnica pod Baranami nadaje nadal ton naszej kawiarni. Ale upodobili ją sobie także inni artyści, nie związani z Kabaretem. Przychodzą tutaj ludzie teatru, np. Jan Nowicki, Józef „Zuk” Opalski, krytyk Paweł Głowacki, muzycy, bardzo wielu młodych dziennikarzy radiowych, telewizyjnych, prasowych, wydawca Bogdan Baran, mistrz tenisa Andrzej Faruzel.

Przez te wszystkie lata mojej pracy tutaj zaprzyjaźniłam się z wieloma naszymi gośćmi, cieszę się, gdy przychodzą: rozmawiamy, żartujemy. Miło mi, że czują się tutaj dobrze, że ciągle wracają. Uśmiecham się, gdy słyszę dobre słowa pod swoim adresem, gdy zwierają mi się ze swoich radości i kłopotów, gdy mogę w czymś pomóc. Ze wzruszeniem oglądam wspólne fotografie, jakie robiliśmy sobie tutaj: ile to już lat minęło?

Moi mili goście obdarzają mnie często także innymi dowodami przyjaźni: książkami, plakatami, rysunkami. Jestem zapraszana przez nich na przedstawienia, które organizują, lub w których występują, wystawy, wernisaże, koncerty. Kocham ich wszystkich za to.

Utarł się także zwyczaj, że moi goście przychodzą tutaj czasem ze swoimi pociechami. Ile z tego radości! Mogę patrzeć jak rosną, jak się zmieniają, stają się mądrzej, łatwiej nawiązują kontakt. Chcą mi pomagać w pracy, dekorują ogródek, przynoszą kwiatki. Pamiętają o moich imiennicach, o życzeniach na święta. Nie ma nic miłszego jak buziaki od moich kochanych dzieci! Chętnie się razem fotografujemy.

Cóż, nasza kawiarnia, znana na Rynku, ma własne oblicze, jest niepowtarzalna. Od lat przychodzą tutaj, o tych samych porach starzy bywalcy. Tworzy się swojska „domowa” atmosfera. Ludzie wymieniają poglądy, załatwiają sprawy, żartują – po prostu są ze sobą. Może rzeczywiście istnieje coś takiego jak *genius loci*, duch miejsca?

Kiedy przychodzi znany aktor Jan Nowicki i pisze przy stoliku swój felieton w formie listu do Piotra Skrzyneckiego – niezwykła korespondencja na linii Niebo – Ziemia, gdy nasi „starzy” goście przyprowadzają tutaj swoje pociechy, gdy noc zapada nad Krakowem, strażak z wieży Mariackiej gra hejnał, a Rynek jarzy się tysiącami świateł, gdy... – wtedy cieszę się, że jestem tutaj.

Zofia Żak



Sebastian Kudas:

Pod skrzydłem anioła

10

Vis á vis mon ami. Naprzeciwno życia, naprzeciw miłości, naprzeciw siebie. Wiersze i piosenki poświęcone kawiarni, traktujące o miejscu a przecież i nie; właśnie wychodzące naprzeciw temu, co nie jest umiejscowione – uczuciom, przywiązaniu, nostalgii, radości bycia razem.

To niby nic nowego. Każdy Rzym ma swoją Caffé Greco, ale przyjemnie myśleć, że nasza jest szczególna, wyjątkowa, niezwykła. No, właśnie dlatego, że nasza, że my w niej bywamy, że jest w niej Pani Zosia.

Utworki pisane w kawiarni i o niej... Wielu twórców chętnie to przyznaje, inni mówią o inspiracjach, o pomysłach „wpadających do głowy”, o szkicach na serwetkach.

Tak, tak ma Wiedeń swoją Griechenbeisel, gdzie komponował Johann Strauss, ma i Kraków swoje Vis á vis, gdzie Pan Jan pisze do Pana Piotra i vice versa. Oczywiście á propos.

„...Pan Jan
Pan Piotr
w uścisku
męskich rąk,
z kieliszkiem
vis á vis...
A może to się śni...?”

– pyta w jednym z wierszy Janusz Czerwiec.

Kraków od dawna jest ze snem i śnieniem (także na jawie) za pan brat, nie dziwi go to ani specjalnie nie bulwersuje. Miasto, w którym przez kilkadziesiąt lat zaczytywał nas swoim dzwoneczkiem Piotr Skrzynecki, odporne się zdaje na prozę życia i to co za oknem skrzeczy. A gdy jeszcze jest lato, siedzimy w Vis á vis i

– „...Upadnie
Wraz z hejnałem
Na stolik kawiarniany
Akacji kiść
Dojrzała
wonna duszna
W kolorze écru...”

12



Łukasz Niemojewski,
Krystyna Mitek,
Zofia Żak,
Małgorzata Niemojewska



Zofia Żak
z Krystyną Borkowską
Niemojewską
i jej mężem Ludwikiem
oraz pieskiem Brzózka

11

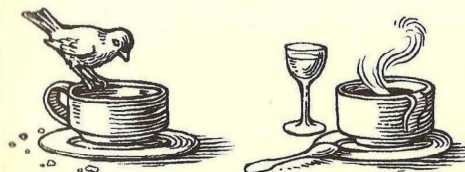
– Leszek Długosz, Znak
wtedy wszystko wydaje się być i piękniejsze i prostsze.

Bohaterką wielu wierszy, dobrym duchem opiewanego tutaj Vis á vis, przez niektórych przekornie nazwanym cukierenką (ta piwna zółtość ciast i ciasteczek!) jest Pani Zofia Żakowa. To dzięki jej osobowości i inwencji kawiarnia jest tak znana i lubiana w Krakowie i nie tylko (nawet w Warszawie). Staraniem Pani Zosi odbyła się wystawa fotografii (wernisaż w Piwnicy Pod Baranami, kwiecień 2001) poświęcona ludziom Vis á vis. Niniejszy tomik jest jej równie udaną kontynuacją.

To dobrze, że komuś się chce. Że lubi ludzi, chce rozmawiać, ciepło wita i pamięta o naszych przyzwyczajeniach (ach ta warchałówka w zimowe wieczory). Jak ważne to jest, widać po zwrotności relacji: pani Zosia „błogosławiona między artystami” (Józef Baran, Vis á vis) jest bohaterką wielu wierszy, piosenek (nawet kolegdy), reportaży. Wszyscy ją znają, lubią, odwzajemniając jej serdeczność i uśmiech. Zosiu, dziękujemy!

Ryszard Krynicki napisał kiedyś, w czasach pogardy, że język to dzikie mięso rosnące w otwartej ranie ust. Dobrze, że żyjemy w czasach, kiedy język służyć może także formułowaniu treści zwykłych dotyczących nas samych, naszego życia, miasta, naszych spotkań, radości bycia razem. A różnie niech będą (krwisto)czerwone.

Maria Bal-Nowak



13



Lukasz Niemojewski rzeźbi Piotra

14

ulicy zaczyna się przy nim cokolwiek ślaniać. Gorąca kiszka Szajbusa – stygnie.

Przedstawienie trwa godzinę i jest jak kartkowanie starych albumów rodzinnych. Trochę sepii, okruczeństwa melancholii, gram nostalgii. I jeszcze lezka nieuchronnego w takich okolicznościach sentymentalizmu. Kto wie, może duży Zoń na okoliczność okrągłej rocznicy swojego Teatru postanowił przyjrzeć się małemu Zoniowi, który nawet nie śnił o teatrze? Bodaj tak właśnie jest. W końcu dla artysty czas dzieciństwa to – jak powiadają – czas o znaczeniu fundamentalnym.

Oto ogromna klatka a w klatce mały Zoń. Jeszcze jest cicho, jeszcze pachnie bezpieczeństwem. Ale świat już korci. Stada pierzastych strachów już przerażają, jakieś inne, ptasie towarzystwo ma piękny świergot. Mały Zoń da się skusić. Wyjdzie z klatki, zacznie z wolna smakować życie. Owszem, w momentach kryzysowych będzie do klatki wracał, ale coraz rzadziej. Bo coraz więcej ryzyka poza nią, co krok – to trudniejsze pytania i wciąż nowe zapachy. Zapach plebani, sutanny księdza proboszcza i wykrochmalonych spódniczek jakoś niepokojąco rozchichotanych pensjonarek. Zapach kredy, tablic, katedry i pierwszych szkolnych brewerii. Zapach ułanów, koni i prawdziwej męskości. Potem zapach – a jakże – zasadniczych sercowych uniesień. Wreszcie zapach dnia dzisiejszego. Oto w takt nut Piotra Czajkowskiego, płąsa sobie po płycie Rynku zawieszona na monstrualnym wieszaku równie monstrualna męska koszula. Tam zaś, gdzie zwykle sterczy nasze wspańnię jabłko Adama, tym razem tkwi spowita dymem płowa chłopięca główka. Słowem – mały Zoń wciąż sobie żyje w dużym Zoniu. Banał? No pewnie, że banał! Ale za to niezłe pozszywany. I daleki od pretensjonalności czynienia tzw. niebywałych psychoanalitycznych odkryć ulicznych. Uroczy banał skromnej świadomości, że nie jest się ani autorem „Pachnidła”, ani twórcą „W poszukiwaniu straconego czasu”, ani też Kantorem, który z igraszek z pamięcią zrobił wiadomo co.

16

PAN ZBIGNIEW I TEATR

Teatr jest zbyt poważny, by o nim poważnie mówić
Oscar Wilde i Paweł Głowacki

Udając się na otwierający Jubileusz 20-lecia Teatru KTO spektakl „Zapach czasu”, poczułem nagle, że czas najwyższy kontrolnie się pokrzepić. Chłód bowiem narastał, straszliwy wręcz, zaś przedstawienie odbyć się miało akurat w plenerze. Jako że lepiej zawniczać przycupnąć w „Zwisie”, niżli później dostać kataru – wstąpiłem do uroczej cukierenki „Vis à vis”. Słowem – wszedłem w plener. Przy stoliku obok, znany powszechnie i wysoko ceniony pan Zbigniew Szajbus, człowiek orkiestra, z dystynkcją absolutnie niebywałą degustował ulubioną potrawę – czarną kiszkę z odrobiną musztardki – co i raz kontrolując aktualny stan prywatnej, spoczywającej w gustownej reklamówce, aprowizacji płynnej. Konsumował oraz jak zwykle dyskretnie intonował najświeższą swą hipotezę, że do tangi trzeba mianowicie dwojga.

Nic nowego zatem. Plener Rynku Głównego, czyli rutyna pleneru. Tam Sukiennice, obok Wieża Ratuszowa, a w „Zwisie” – czarna kaszanka pana Zbigniewa. Jakby od zawsze i na zawsze. Oby. Plener więc, który sam siebie zna na wylot i nie daje się zaskoczyć. Obok zaś jedno małe pytanie. Co niby takiego istotnego ma do zaferowania plenerowi teatr, że aż opuszcza budynek – i wchodzi w plener? Co sprzedaje ulicy tkwiący na niej uliczny teatr? Jak na mój gust – brak rutyny właśnie, jakiś inny stan skupienia, który pozwala rutynie na chwilę wypaść z nudnej roli starego rutyniarza – „Zwisowi” ze „Zwisu”, Szajbusowi z szajby. Pięknie i ładnie! Problem jednak w tym, że teatr – wstawiony w sam środek życia – z reguły wypada blade.

I oto odświętny, Jubileuszowy wyjątek. „Zapach czasu” Jerzego Zonia, spektakl uliczny, ale na tyle lekki, że rutyna

15

Więc co? Otóż – pomimo chłodu – ciepła, intymna godzinka o zapachach, których i tak nie da się już odtworzyć, czyli o bezradności. Intymna pomimo swej klasycznie plenerowej spektakularności. Bo są przecież szczudła, są płomienie, dymy i grzmoty ogni sztucznych, i jest wspomniany Czajkowski, podawany na granicy wytrzymałości głośnikowych membran. Godzinka trochę nazbyt długa może, czyli nużąca gdzieś – ale jest. Więc jednak da się w ulicznej rutynie wyskrobać, choćby na chwilę, drobną rysę, trzeba tylko, jak się zdaje, o tym samym wciąż pamiętać. By mianowicie nie skrzeczeć do ulicy językiem ulicy. Zwłaszcza, gdy się jest na ulicy. To wszystko.

W przeciwnym bowiem razie teatr stawia się w sytuacji dość idiotycznej. Jakby godnie pochylonemu nad ciemną kichą panu Zbigniewowi Szajbusowi chciał naraz zaproponować przedstawienie o godności spożywania czarnych kaszanek. Albo jakby „Zwisowi” proponował zastęgnięcie w kolejną po „Jamie Michalika” muzealną martwotę. To jest pomysł nie tylko idiotyczny. To jest koncept przede wszystkim niebezpieczny. Pan Zbigniew bowiem wyjątkowo nie znosi, gdy mu teatr ulubioną jego potrawę do omszałej komedii wstawia. Zwłaszcza w zwisowym plenerze.

Paweł Głowacki

PS. Kiedy to pisałem? Chyba w 1995. Teraz mamy 2001. Zapach czasu wciąż jest zapachem czasu... W „Zwisie”, przy kamiennym stoliku, na amen skamieniały pan Piotr, gdy nikt nie widzi – popija wieczną kawę... Wódz, drugi obok Szajbusa mistrz zwisowych ceremonii, odszedł na ceremonię ostateczną... Paru jeszcze twarzą brakuje nad stolikami... Ale nie ma mowy o muzeum! Przychodzą nowi, a pani Krysia i pani Zosia ze współczuciem patrzą, jak Szajbus, berło czarnej kichy dzierżąc w garści, informuje ich o bezwzględnych prawach, panujących w jego zwisowym księstwie.

17

SPECJALNE FLUIDY

Rozmowa z Zofią Żak autorką wystawy fotograficznej „Caly świat w małym Vis-à-Vis”

– Pani Zosiu, zrobiła Pani niespodziankę nie tylko stałym bywalcom kawiarni – instytucji, jaką od lat jest krakowskie „Vis-à-Vis”, ale chyba wszystkim kelnerkom świata. Przygotowanie autorskiej wystawy fotograficznej to nie codzienne zajęcie kelnerów. Skąd wziął się pomysł?

– Pewnego dnia, patrząc przez okno naszej kawiarni, zaczęłam się zastanawiać nad tym, jak wszystko przemija, jak na zawsze odchodzą wspaniali ludzie. Myślałam o tym, że już nie ma wśród nas: Piotra Skrzyneckiego – naszego honorowego gościa, pani Janiny Garyckiej, Krzysztofa Litwina... To mi nasunęło pomysł, by zrobić zdjęcia tym, którzy nas odwiedzają. Był dobry czas ku temu – jubileuszowy 2000 rok.

– Kupiła Pani aparat i zaczęła robić zdjęcia gościom przychodzącym do „Vis-à-Vis”. A wśród tych gości, obok znanych i uznanych osobistości, upatrzyła sobie Pani przychodzące z rodzicami dzieci.

– Bo one są wspaniałe. Nie znajduję słów, żeby opisać, ile w nich jest ciepła, wesołości i serdeczności. Powiedziałam im: „Kochane dzieci, ja muszę was uwiecznić na Rynku krakowskim”.

– Ongiś mówiła mi Pani, że na początku pracy w „Vis-à-Vis”, czyli 12 lat temu, chciała stąd odejść. Dzisiaj już chyba Pani tak nie myśli?

– Wcześniej nie byłam przyzwyczajona do tak niezwykłych klientów, jacy tu przychodzą. Pracowałam w różnych restauracjach, ale „Vis-à-Vis” okazało się zupełnie inne.

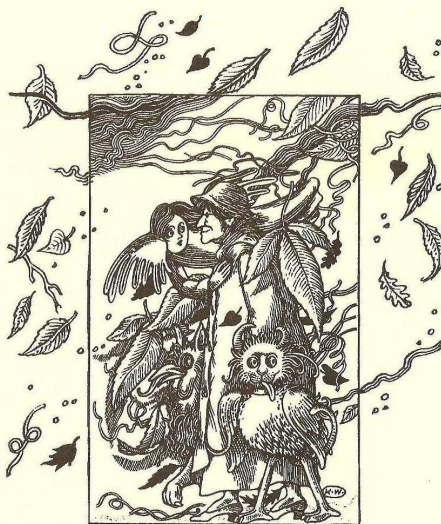
– Na początku nie zawsze umiałam sobie poradzić z panującymi tutaj zwyczajami. To, że zostałam, jest wielką zasługą mojej koleżanki kelnerki – Krysi Milek, która mnie zmotywowała do tego, by wytrwać na posterunku.

– Nasza kawiarnia, której sława już dawno przekroczyła granice Rynku, ma własny, niepowtarzalny charakter. Dzie-

18

śława Siekierskiego i wielu, wielu innych. „Zosiu, my ciebie kochamy i ci pomożemy”. I wszyscy pomogli. Stąd sama wystawa, jak i huczny wernisaż mogły mieć tak piękną i bogatą oprawę. Przyszło ponad 300 osób, których znamienitość wprawia mnie wciąż w zakłopotanie.

Rozmawiała: Magdalena Musialik-Furdyna



Kazimierz Wiśniak:

Chimery Janiny G.

20

ki pracy tutaj poznałam wielu znanych i wspaniałych ludzi. Jestem dumna, że miałam przyjemność znać Piotra Skrzyneckiego, który traktował pobyty u nas jak domowe posiadki. Mimo że nie żyje już kilka lat, jest wciąż wśród nas.

– Po tylu latach przepracowanych w tym miejscu nie wyobrażam sobie, bym mogła się znaleźć gdzie indziej.

– Bo fenomen „Vis-à-Vis” tworzą właśnie ludzie. Sama kawiarnia nie jest specjalnie atrakcyjna. Dlaczego oni tak do Was Igna?

– Faktycznie, przedziwne miejsce to nasze „Vis-à-Vis”, takie pomieszanie z poplątaniem. Stało się ważnym punktem na mapie krakowskich kawiarni, nie tylko ulubionym przez artystów i przyjaciół Piwnicy Pod Baranami, aktorów, pisarzy czy dziennikarzy. Z upodobaniem przychodzą do nas osoby o mało konwencjonalnym sposobie bycia. Do jednych z najbarwniejszych postaci, wpisanych już w legendę tej kawiarni, należy między innymi Zbyszek Fijałkowski – lepiej znany krakowianom jako „Szajbus”. Czasami ułożony i prawie dżentelmeński, czasami wyprawiający najdziwniejsze kawały i opowiadający mało eleganckie dowcipy. Potrafi skutecznie zabawić lub straszyc gości. Przez „Vis-à-Vis” przepływają specjalne fluidy, tworzące niekonwencjonalny charakter tego miejsca.

– Pani Zosiu, prócz tego, że debiutuje Pani jako autorka wystawy, jest Pani zamilowaną podróżniczką.

– W tym roku chyba będzie musiała pozostać w kraju. Ale kiedy jestem za granicą, a dwa razy umożliwiło mi to za darmo pewne, sąsiadujące z naszą kawiarnią, biuro podróży, robię olbrzymią ilość zdjęć architektury. Zabytki Włoch, Grecji czy Hiszpanii są fascynujące.

– Tak jak w przypadku podróży, tak i w trakcie przygotowań wystawy mogła Pani liczyć na bezinteresowną pomoc wielu osób.

– Kogokolwiek poprosiłam o radę i pomoc w trakcie organizowania wystawy, chętnie mi jej udzielał. „Zosia, nie ma sprawy” – to było zdanie, jakie najczęściej słyszałam z ust: Kazimierza Wiśniaka, Jana Nowickiego, Franka Fotygi, Wie-

19

Oj, zarobiły kwiaciarki krakowskie w sobotnią noc... Tę właściwie z piątku na sobotę, bo dokładnie o północy gromkie „Sto lat” zaintonowane przez Leszka Wójtowicza i wszystkich zebranych było sygnałem, że oto zaczyna się świętowanie kolejnych imienin Piotra Skrzyneckiego w „Vis à Vis”, gdzie „Piwnica” spotyka się od lat!

Żeby dotrzeć z życzeniami do solenizanta a właściwie solenizantów, bo przecież i dyrektor „Piwnicy” Piotr Ferster świętuje w tym dniu (zwykle z racji Skrzyneckiego bardzo pracowite) imieniny, trzeba było się nieźle wystać w długiej kolejce. Wypadalo przecież przepuścić takie osoby jak Jerzy Turowicz, Jerzy Skarżyński czy Ruth Buczyńska. Samo składanie życzeń zajęło godzinę i kwadrans i już Piotr mógł się ukazać zza stosu kwiatów i prezentów, a w tym czasie śpiewany „prezent” złożył kabaret „Loch Camelot”, Preisner bukiet z 25 róż, a państwo Globiszowie swoje najlepsze życzenia zważywszy, że Agnieszka Globisz przybyła dzielnie tuż przed rozwiązaniem!... (może już jest?!)

Pięknie udekorowana przez Janinę Garycką kawiarenka tętniła wewnątrz i w ogródku toastami, dowcipami, Piotr Ferster hojnie rozlewał szampany a niestrudzone panie: Zosia Milek i Krysia Żak serwowały pyszne kanapki, barszczyki, paszteciki itp.

Barbara Natkaniec
Skrzynecki, Chicago, „Groteska” i jazz...
Gazeta Krakowska
2 lipca 1996

Dziękujemy kawiarence na Rynku „Vis à Vis”, pani kierownicze Bronisławie Soleckiej, paniom Zosi i Krysi; dzięki za nasz ważny punkt spotkań!

Gazeta Jubileuszowa
Piwnicy pod Baranami
1996

21

Pani Zosia, u której wielu krakowian zamawiało nie raz i nie dwa pachnącą kawę w legendarnym „Vis á Vis”, płacze kiedy mówi o Piotrze. – Byłam prawie jego sekretarką – przyznaje. – Kiedy Piwnica nie miała telefonu, wszystkie wiadomości dla Piotra zostawiano u mnie. Dzwoniono do niego z całego świata. Kawiarnia, nie boję się tego przyznać, była dla niego drugim domem. – Przychodził i mówił: Zosiu, chciałbym wypić barszczyk i herbatkę miętową (alkoholu od czterech lat nie pił). Zosiu, przyjdź nas odwiedzić do kabaretu. Taki ładny program mamy.

Właśnie w „Vis á Vis” co roku odbywały się imieniny dwóch Piotrów: Skrzyneckiego i Ferstera, menedżera Piwnicy. – Pięknie dekorowano wówczas salę, a bukietów było tyle, że brakowało nam wazonów – wspomina pani Zosia. – Jeszcze w ubiegłym roku tak było. Kiedy ostatni raz tu przyszedł, posadziłam go wśród żółtych narcyzów. Potem byłam jeszcze w szpitalu z białymi frezjami. Tak mocno całował i mnie, i te białe kwiaty. Wszyscy, którzy go znają, dobrze wiedzą, że nikt tak jak on nie kochał i ludzi, i kwiatów. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Piotra Skrzyneckiego nikt nam już nigdy nie zastąpi...

Anna Szulc, Maria Ziemianin
Kochał ludzi i kwiaty
Gazeta Krakowska
29 kwietnia 1997

Widowano Piotra w różnych miejscach, sytuacjach i o różnych dobach; nigdy jednak przed dwunastą w południe. Jak w Pradze, by spotkać Hrabala, chodziło się po południu do piwnicy „Pod złotym tygrysem” – tak w Krakowie ludzie stęsknieni widoku podwawelskiego Mefista zaglądali do baru „Vis á vis”.

Leszek Mazan
Powrót czarodzieja
Wróżka nr 6, 1997

22

...Wystarczy przejść kilka kroków, by stanąć opasem w legendarnym „Vis-á-vis”, dziennej przystani Piwnicznych artystów i ich akolitów. Jedne z najniższych cen przy Rynku: kawa 3,50 zł, herbata 2 zł, mineralna za 1,50 zł (wszędzie notowaliśmy ceny rodzimych wód mineralnych, a nie Perriera czy Vichy, interesowały nas również krajowe wódki), a pięćdziesiątka wódki z sokiem za 6,70 zł.

(RM, SAM.)
Kawa, herbata i atmosfera
Gazeta Wyborcza – Gazeta w Krakowie
24–25 lipca 1999

– Kilka lat temu w jakimś przewodniku polecano odwiedzenie nie istniejącej już knajpy – „Pralni”, gdyż tam można było spotkać poetę, czyli mnie. Później w jakimś piśmie wyczytałem, że przesiaduję w „Jemiole”, a niedawno z innego dowiedziałem się, że jestem stałym bywalcem „Klubu Kulturalnego” i nawet w dzień tam piję wódkę! To bardzo ciekawe.

Bywasz też w „Dymie”.
– Nie. Teraz nie mogę się zdecydować, gdzie mam bywać. Są miejsca, które mają swoje klimaty, i pomiędzy nimi krążyć. „Dym” to jest dobre miejsce przedpołudniami, lecz później staje się jakieś takie dziwaczne. No i jeszcze osławiony „Zwis”, co to istnieje od zawsze, i pani Zosia i Kryśka – główne postaci z mitologii tego miejsca. Bardzo sobie cenię, że zostałem przez obie panie zaakceptowany. Mają takie określenie – „nasz pan” i ja należę do tych „naszych panów”. Bardzo lubię się kolegować z barmanami i barmankami. Naprawdę, to najlepsi przyjaciele.

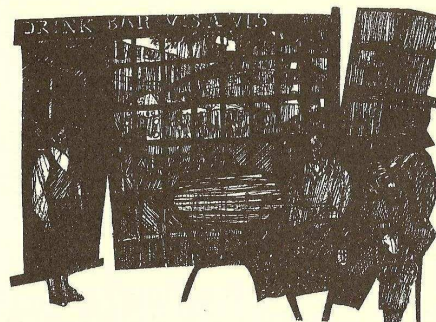
Beata Matkowska-Święs:
Zostałem przy sobie
Rozmowa z Marcinem Świetlickim
Gazeta Wyborcza – Gazeta w Krakowie

24

„Vis á Vis” to miejsce artystyczne, aczkolwiek podłejsze. Z oknami na krakowski Rynek. Widać wszystko, jak na talerzu. Pani Zosia, kelnerka, zna życiorysy, wie z czym tonik, a z czym dżin i dla kogo porter. Pani Zosia to kelnerka niezwykła – kobieta światowa, z fryzurą zawsze świeżą i biżuterią w uszach. A Paryż znany jej niczym kontuar.

Flaczki w blaszanych miskach to przeżytek. A w „Vis á Vis”, zwanym Zwisem, są, bo czas tu płynie odwrotnie. Jak w „Piwnicy pod Baranami” – sąsiadce z bramy. Zwis to piwnica dzienna dla nocnych artystów piwnicznych.

Joanna Czajczyńska
„Skrzynia” by się obrazil
Express Wieczorny – Kulisy
17 października 1997



Małgorzata Górniewicz:

Vis á vis

23

Spotkał Pan Grzesia Turnaua na Floriańskiej – powiada Pan. Dobrze, niech będzie. Za to, co Pan robi, za to, że nie chce Pan spotkać mnie, ukarzę Pana jeszcze jedną piosenką. „Krucho rzecz” jest naprawdę krucho, zaczęła zaledwie. Ale właśnie dlatego chcę, żeby Pan to podzrucil do bistra Vis-á-Vis. Proszę ją przekazać Zosi, a Zosia niech odda Grzegorzowi T.

Jan Nowicki
Między Ziemią a Niebem
Przekrój nr 9 (2853)
27 lutego 2000

Pan Jan musi zanieść do redakcji „Przekroju” swój felieton. Obiecuje, że zajmie mu to najwyższej godzinkę. Umawiamy się w jego ulubionym barze „Vis á vis” na krakowskim Rynku. „Niech pani koniecznie napisze, że my tu pana Jana wszyscy kochamy” – prosi kelnerka. Pani Zofia nie musiała tego mówić. Na każdym kroku widać, że Krakowiaczy uwielbiają swojego aktora.

Anita Nawrocka
Chciałbym być człowiekiem
Na żywo nr 16
24 lipca 2000



25

Dla ciebie Zosi
 z beznamiętną, ale miłą
 sympatią, przygarbiając
 i pogodnie kładąc rękę
 na ramieniu, widać, że
 wspaniale się rozumieją
 i wspaniale się lubią.

DLA KACHANET
 PANI ZOSI
 Z „VIS A VIS”
 Andrzej Władat

Jerzy Skrzynecki
 Pani Zosi z
 Wspaniałą SKAŁĄ WSZYSTKOPRZY
 WSPANIAŁĄ NAJLEPIEJ
 Wspaniałą Wspaniałą
 DLA ZOSI / ZONEKI
 Najmilszej Namięci
 Piotra Farka

Pani Zosi
 Namięci Ojści
 Czuję się miłą 4 VI 20

Drogiej Pani Zosi
 z serdecznymi
 i miłymi
 życzeniami
 Ania Szarypał

Wrocę Zosi

Wpisy pamiątkowe do książki Joanny Olczak Ronikier „Piwnica pod Baranami”

O swoich spotkaniach w kultowej kawiarni Vis á Vis z Jankiem Nowickim i Broniem Majem pisał Jerzy Pilch w „Bezpowrotnie utraconej lewoczości”. Tu na kieliszek koniaku przyprowadził szwedzkiego humanistę bohatera „Spisu Cudzołóżnic” Jerzego Stuhra.

„Zwis” jest tym miejscem na krakowskim Rynku, gdzie najłatwiej można spotkać artystę. Nie z tych nowomodnych – ale z tych rodzimych, krakowskich, którzy mają w poszanowaniu wysoką kulturę, literaturę i potrafią czytać (a także pisać) wiersze. Tu przychodzą aktorzy, reżyserzy, dziennikarze, malarze i graficy. „Zwis” jest także zwyczajowym miejscem spotkań artystów z Piwnicy pod Baranami.

Piotr między nami

– Dawniej za życia Piotra Skrzyneckiego przychodzili tu, rozmawiali, dyskutowali... Piotr był zawsze pogodny i uśmiechnięty. Siedział między nimi, kiwał głową i się nie odzywał. Swoje powiedział zawsze na końcu – wspomina pani Zosia, kelnerka.

– Pamiętam ze studiów, że po zaliczenia do prof. Balbusa przychodziłem właśnie tutaj – uśmiecha się Andrzej, dawny student polonistyki. – Tu prawie zawsze można było spotkać kogoś z Gołębnika, czyli Instytutu Filologii Polskiej.

Dla teatrologów, zwłaszcza z pierwszego roku grątką było, gdy natykali się tu na Andrzeja Wajdę z Krystyną Zachwatowicz, na aktorów Teatru Starego... Systematycznie bywał tu też Jerzy Bińczycki.

– Pamiętam, gdy przyjechałam do Krakowa, to siedziałam tu cały czas, czekając tylko aż spotkam kogoś sławnego. Potem przywykłam do tego, że siedzą przy stoliku obok i są normalnymi ludźmi – wspomina młoda kobieta. – Ale nawyk przychodzenia do „Zwisu” został mi do dziś.

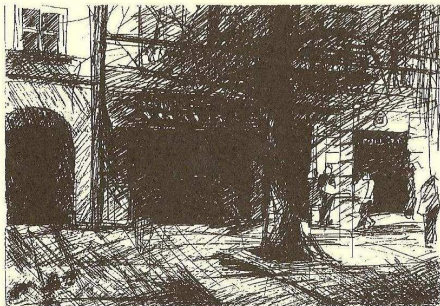
W Vis á Vis, pomimo przychodzących tu sław, nie poczujemy tchnienia snobizmu czy pychy. „Zwis” to miejsce rodzinne, przyjazne swoim klientom. I oni są mu wierni.

– Pamiętam tych, którzy przychodzili tu jako narzeczeni – uśmiecha się pani Zofia. – Dziś przychodzą całymi rodzinami, z dziećmi. Dzieci, zwłaszcza są kochane.

To, że dziś Vis á Vis jest tym, czym jest – kawiarnią, zawdzięcza w dużym stopniu pani Zofii. To ona uwija się jak fryga, racząc klientów kawą i wódeczką, za co obdarzają ją kwiatami, zdjęciami i dedykacjami. Jednak dla tych, którzy tu przychodzą, pani Zofia ma nie tylko dobre słowo i uśmiech. Trzyma ich także w ryzach.

– Wychowałam ich sobie. Dawniej to była knajpa taka sobie – mówi pani Zofia. – Potem przyszedł ja, z lokalu I kategorii. I powiedziałam, że tu, na krakowskim Rynku porządek musi być. I słuchają mnie wszyscy – bo musimy się szczyścić tym miejscem...

(fren)
 Duch Skrzyneckiego i uśmiech pani Zosi
 Gazeta Krakowska – Echo Krakowa
 5-6 sierpnia 2000



Wojciech Firek:

Drink Bar Vis á vis

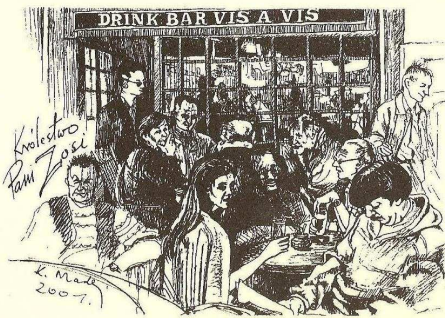
Pani Zosia Żak jest świętą Agnieszką kawiarni „Vis-á-Vis”, ulubionego i już dziś legendarnego portu Piwnicy pod Baranami. Pracuje w tej kawiarni od dziesięciu lat. „Piwnica”, która – jeśli to nie zabrzmi makabrycznie – oddała w ręce pani Zosi swe żołądki – miała potrzeby przasne, ale stała: jednemu herbatka miętowa, drugiemu barszczyk, trzeciemu kawa „lekka, choć i mocna ciut”, czwartemu dobre słowo. Pani Zosia posiadała szybko ogromną wiedzę o ilości cukru, który wspaniale do herbaty znany pieśniarz i ulubionej temperaturze piwa znakomitego kompozytora. Specjalnością pani Zosi jest jednak „ciepłość”, uśmiech i dobre słowo, serwowane z maestrią dobrego psychologa, a działające z reguły skuteczniej niż poranny klin.

W zawsze dyskretnej niczym konfesonaj „Vis-á-Vis” działa Piwniczna Tajna Linia Kurierska. Poczmistrznią jest pani Zosia. – Zawsze chciałam mieć taką pracę, w której dzień do dnia niepodobny – mówi, obserwując kolejne już pokolenie piwnicznan, przychodzących do ogródka. „Moje dzieci z «Vis-á-Vis» – taki będzie, jeśli wierzyć wieści gminnej, tytuł przygotowywanego właśnie przez panią Zosię albumu fotograficznego.

(JT)
 Święta Agnieszka z Vis-á-Vis
 Przekrój nr 46/2890
 12 listopada 2000

Aktywist: Które miejsca w Krakowie najbardziej pani lubi i najczęściej odwiedza?

B. Rybotycka: Lubię ulicę Kanoniczą – jest taka bajkowa, jakby zaczarowana. Na pewno to wrażenie potęguje bezpośrednie sąsiedztwo Wawelu, czasem aż chciałoby się usłyszeć bicie Dzwonu Zygmunta... Oczywiście uwielbiam Rynek i Stare Miasto, bardzo lubię Loch Camelot, bo ma swój



Kazimierz Madej:

Królestwo Pani Zosi

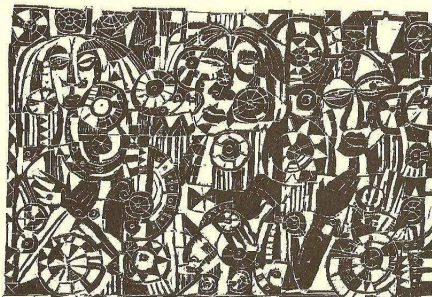
specyficzny klimat, w którym bardzo dobrze się czuję. Odwiedzam również Restaurację Pod Aniołami na Grodzkiej i oczywiście Vis á vis (często nazywany Zwisem), choć jest tam bardzo zadymione, ale za to zawsze pełno znajomych i przyjaciół z Piwnicy pod Baranami. Są tam przeurocze dwie panie kelnerki – pani Zosia i pani Krysia, które zaprzyjaźnione ze stałymi bywalcami, stanowią prawdziwą skrzynkę informacyjną. Od nich można się dowiedzieć, czy dana osoba była, czy dopiero będzie, im także można powierzyć informacje, które chcemy przekazać.

Melenia Tutak
Po Świątach o Świątach
Aktivist nr 11
5 stycznia 2001

30

i jeszcze raz Zosieńka, no może jeszcze atmosfera i tradycja – tłumaczy. Również Daniel Olbrychski, gdy przyjeżdża do Krakowa, zagląda do Zwisu. Uroczą kelnerka miło wspomina też moment, kiedy Hanna Banaszak specjalnie popatygowała się do Vis á vis, aby zaprosić ją na koncert. Myślę, że nasi goście odczuwają troskę, z jaką traktuje ich nasza załoga – twierdzi Solecka. – Dbamy o nich najlepiej jak potrafimy, czasem stajemy się ich powiernikami, a czasem zamówimy im taksówkę... – zdradza pani Zosia. Z troską traktowani są także odwieczni zwisowi intruzi, miejscowi szaleńcy pokroju Szajbusa i Wodza. Wodzowi najlepiej powodziło się za życia Skrzynieckiego – pan Piotr zawsze płacił za jego alkohol. Niemniej obłąkany, ale bardziej wulgarny Szajbus, najsłynniejszy krakowski wariat, z taką samą od lat butelką wiśniówki za pazuchą zaczepia gości. W obecności pani Krysi albo pani Zosi obaj jednak potulnieją.

(mw)
Vis á Vis
Aktivist nr 12
19 stycznia 2001



Iwona Siwek Front: Popołudnie w Vis á vis. Kawa, 3 piron i 2 koleżanki

32

Ponad 25 lat temu w lokalu przy Rynku Głównym 29, dawnej siedzibie Centrali Rybnej, powstała kawiarnia-bistro Vis á vis. W małym pomieszczeniu ustawiono bar, czarne, wąskie kontuury i niewygodne wysokie krzesła. I czas się zatrzymał. Od tej pory wystrój nie zmienił się ani trochę. Nie zmieniło się jeszcze jedno: Vis á vis wciąż pozostaje ulubionym miejscem spotkań krakowskich artystów. Kierownik lokalu, pani Solecka, pamięta, że ilekroć tylko wspomniła o ewentualnej zmianie nazwy kawiarni albo o częściowej chociaż odnowie wystroju, zawsze protestowali stali bywalcy. Argumentowali ponoć, iż nazwa Vis á vis jest znana na całym świecie i to nie tylko jako skrzynka kontaktowa Piwnicy pod Baranami. Nasz lokal to dzieńne przedłużenie Piwnicy pod Baranami – mówi pani Zosia, jedna z przydzielonych w błękitny spodemowski mundurek kelnerek. Nazwisk bywalców nie chce wymieniać, bo obawia się kogoś pominąć. Poza tym, pracownika gastronomii z tak długim stażem (w Vis á vis od 1984 roku) obowiązuje dyskrecja, a może raczej coś w rodzaju tajemnicy spowiedzi. O Piotrze Skrzynieckim nie wspomnieć jednak nie wypada. Zmarły przed pięciu laty filar Piwnicy Pod Baranami najczęściej przesiadywał właśnie w Vis á vis. Dziś przed wejściem do baru znajduje się jego posąg: Skrzyniecki siedzi przy małym stolczku i patrząc na Rynek, popija kawę. Wieść niesie, że rzeźbę ufundował Zbigniew Preisner, ale pani kierownik Bronisława Solecka w tej kwestii nabiera wody w usta.

Konsumentów do naszego lokalu przyciąga miła atmosfera – uważa pani kierownik Solecka. – To ciepło jest dziełem naszych gości, ale przede wszystkim naszej załogi: pani Zosia i pana Marka oraz pani Krysi i pana Stasia. Obie nasze kelnerki pracują tu od 17 lat, od kiedy zaczęłam prowadzić Vis á vis. W Zwisie (bo tak ochrztili lokal stali bywalcy, pani Zosia uważa, iż przezwisko to ukul lata temu niejaki pan Stefan), spotkamy artystów Piwnicy pod Baranami, aktorów Teatru Starego i Teatru Słowackiego, Marcina Świetlickiego, Grzegorza Turnaua czy Jacka Wójcickiego. Jan Nowicki przychodzi od dawna, zawsze z tego samego powodu: Zosieńka, Zosieńka

31

CAŁY ŚWIAT W MALEŃKIM VIS-Á-VIS

Wbrew tytułowi to nie cały świat ani też nie niewielka, powiększona latem o ogródek, kawiarnia jest bohaterem wystawy, otwartej wczoraj w Piwnicy pod Baranami. Na większości ze 113 zdjęć, wykonanych amatorem aparatem fotograficznym, króluje legendarna pani Zosia z kawiarni Vis-á-Vis w otoczeniu ulubionych gości lokalu.

– Nasza kawiarnia jest niepowtarzalna. Od lat przychodzi tutaj o tych samych porach starzy bywalcy. Tworzy się domowa atmosfera. Ludzie wymieniają poglądy, załatwiają sprawy, żartują – napisała autorka wystawy w przedmowie do minialbumu. W kawiarni-bistro Vis-á-vis (Rynek Główny 29) pani Zofia Żak pracuje od dwunastu lat. Z licznego grona gości szczególnie ciepło wspomina artystów Piwnicy pod Baranami wraz z jej założycielem Piotrem Skrzynieckim. – Pan Piotr był z nami zaprzyjaźniony, częstowałam go domowymi smakolijkami, zamawiałam w razie potrzeby taksówkę – opowiada. Na wystawie pełno też twarzy dzieci, dla których bohaterka wystawy przygotowała specjalne albumiki z ich zdjęciami. – Utaił się zwyczaj, że moi goście przychodzą tu z pociechami. Patrzę, jak rosną, jak się zmieniają. Chcą mi pomagać w pracy, dekorują ogródek. Chętnie się razem fotografujemy. Wspólne fotografie powstawały od 1992 r. – Ta wystawa to prezent dla wszystkich moich gości – mówi pani Zosia. Zrada też kulisy powstawania prezentu. – Gdy chciałam mieć z kimś zdjęcie, prosiłam po prostu siedzącego obok o naciśnięcie przycisku w aparacie.

MAKU
Gazeta Wyborcza nr 79 (3334)
3 kwietnia 2001



33



Kazimierz Wiśniak:

Janina Garycka, dekoratorka Piwnicy

34

Pani Zofia Żak jest dobrym duchem kawiarni Vis á vis – magicznego miejsca przy Rynku Głównym 29, odwiedzanego chętnie przez artystów, zwłaszcza tych związanych z Piwnicą pod Baranami. Ale nie tylko.

Pani Zosia pochodzi z kieleckiego, ale w Krakowie mieszka już 25 lat. Pracowała w Ermitażu i w Cyganerii. – Moja koleżanka po fachu ściągnęła mnie tutaj do pracy 12 lat temu – mówi. I zaraz dodaje, że kocha to miejsce, kocha ludzi i krakowski Rynek. I że nie wyobraża sobie już życia bez tego. „Artyści Piwnicy pod Baranami przyjęli naszą kawiarnię jako przedłużenie dnia. Tutaj się spotykali i spotykają, tu zostawiają dla siebie informacje, omawiają swe plany i zamierzenia. Gdy mowa o Piwnicy, to mowa przede wszystkim o jej założycielu, panu Piotrze Skrzyneckim. Był i jest zawsze naszym najważniejszym honorowym gościem. Kochaliśmy i kochamy go wszyscy. Czuł się tutaj jak w domu. Zawsze wiedzieliśmy, że jest osobą niezwykłą, trochę nie z tego świata” – mówi pani Zosia.

29 czerwca ubiegłego roku Piotr, zaklęty w brąz przez Krystynę Borkowską-Niemojewską i jej syna Łukasza Niemojewskiego, zasiadł, jakby nigdy nic, nad filiżanką kawy, w ogródku Vis á vis. Pani Zosia przyznaje, że było to dla niej trochę niesamowite. Ale przyzwyczaiła się. – Przychodzę rano, odkurzam pana Piotra, trochę sobie porozmawiamy. Pytam, czy przez noc ktoś mu krzywdy nie zrobił. Czasem zmienię piórko w kapeluszu. A pan Piotr patrzy na Rynek i uśmiecha się. Dobrze, że nareszcie zaświeciło słońce, bo już był mroczny.

Potem przychodzą pierwsi goście. Dosiadają się do pana Piotra, czasem dają mu kwiaty, robią pamiątkowe fotografie. Stali bywalcy dzielą się z panią Zosią swoimi radościami i smutkami. Przeprowadzają swe dzieci. Robią pamiątkowe fotografie. Wiele z nich wędruje do albumu pani Zosi.

(mar)

Pani Zosia rozmawia z Piotrem
Gazeta Krakowska
26 kwietnia 2001

35

W czasie koncertu odbyło się też uroczyste wręczenie tytułów Honorowego Ambasadora Piwnicy pod Baranami, które wraz z miedziorytami autorstwa Krzysztofa Skórczewskiego otrzymali: Ruth Buczyńska, Teresa Stanisławska, Krystyna Styrna-Bartkiewicz, Nina Terentiew, Zofia Żak, Maciej Aleksander Głowacki, płk Zbigniew Hertz, Stanisław Kłys, Bogdan Micek, Jacek Pacholczyk, Tadeusz Piekarz, Jerzy Skarzyński, Józef Skotnicki, Andrzej Szczeklik, Zbigniew Żak.

Wacław Krupiński
Raut z Piwnicą do białego rana
Dziennik Polski
2 lipca 2001

Zbigniewa Preisnera i innych starych i nowych piwniczian przydybać można w sławnej Vis á vis (czyli w Zwisie) w Rynku Głównym 29 obok pałacu Pod Baranami, gdzie w ogródku siedzi Piotr Skrzynecki (mówi się, że to tylko pomnik, ale nikt nie jest pewny do końca) i duma nad sensem bytu.

Polityka nr 30 (2308)
28 lipca 2001

36

Rada d/s Wysokich Odznaczeń Piwnicznych
nadaje

Pani Zofii Żak



120
Zofia Żak, Ambasadora Piwnicy pod Baranami

TYTUŁ
HONOROWEGO AMBASADORA
„PIWNICY POD BARANAMI”

Kraków, 29.06.2001 r.



37

Jacek Lubart-Krzysica

PRZY STOLIKU Z PIOTREM

Do stolika z Piotrem
przysiadła się Zosia
nogi choć przez chwilę
wyprostować w ciszy
sprawdzić kawę Piotra
pomilczeć w zadumie
w Vis á vis już tłoczno
druga – czas Piwnicy

i znów trzeba dreptać
witać, pytać, chwalić
roznosić co zawsze
i co od przypadku
tyle tu się dzieje
że brakuje czasu
i tylko przy Piotrze
jest chwila rozsądku

to Zosia z Vis á vis
dobry duch Piwnicy
zawsze swoim sercem
ogrzeje zwątpienia
a wiadomo o tym –
ciężki los artysty
lubi gdy go głaszczą
gdy wychodzi z ciszy...

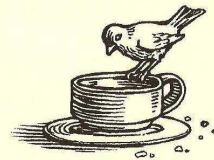


38

Leszek Wójtowicz

VIS Á VIS

Trzeba wpaść
Pogadać
Kawka
Z mleczkiem – oczywiście
Oho!
Ktoś wódeczkę zamówił
Pani Zosia
Ciekawa kabaretowych pomysłów
Czasem zdjęcie pstryknie
Pani Krysia
Kusi ciasteczkami
Które na pewno nie tuczy
Kręcą się rozmowy
Jak kolorowe wiatraczki
Pamiętacie wtedy – po południu
Nie – to było w nocy
A gdzie tam – rano po balu
Trochę radości
I smutku błękitne odrobiny
Piotr z brązu
Rozmawia z przezroczystą Janiną
I Krzysiem – równie przezroczystym
Gawędzą o tym samym co my
Tylko znacznie ciszej



39



Wiesław Siekierski

GENIUS LOCI

w magicznym mieście
magiczne miejsce
gdzie
jak ktoś wejdzie to już tkwi
uroczych cukierenek z sześćset
a tylko jedno
Vis á vis

tu można spotkać pół Krakowa
to więcej niż cały świat
i tylko w tutaj
tak czy owak
nikt z kimś
jak zawsze za pan brat

nasi panowie snują rozmowy
w milczącym towarzystwie pań
a przy stoliku Piotr brązowy
słucha tych
jakże mądrych zdań

magiczne miejsce
w magicznym mieście
po prostu nasze
Vis á vis
gdzie oby można
jak najczęściej
witać z Krakowem błądzący świat

40

Wit Jaworski

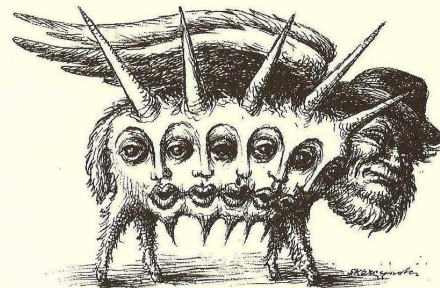
OLIWKA I TŁOCZNIA

(zrymowane w Vis á vis)

Rzekła tłocznia do oliwki:
pozbędę cię skóry dziwki,
ukochasz ciało olimpijczyka
dasz mu giętkość wilczego lyka
a filozofom poszukującym macierzy

płomyk – prawdę wiecznej wieczery.

Odparła śliwka tłoczni:
zapomniałaś o swojej wyroczni!
Twój kierał zaprzęgnięty do wołu
zapragniesz mej kropli do swego padolu



Rys. Jerzy Skarżyński

41

Leszek Długosz

ZNAK

- Na Rynku w Krakowie
Gdy sezon rozprzestrzeni
Ogrodowe krzesła
Upadnie
Wrzaz z hejnałem
Na stolik kawiarniany
Akacji kiść
- Dojrzała wonna duszna
W kolorze é cru

To będzie znak
- A odzew?

Leciutko zadrzy
Filiżanka
- Wyleje się łyk kawy
(Ofiara poświęcona duchom)

Więc tak się umawiamy?
Powtórzmy:

W czerwcu w Krakowie
Bar Vis á vis
W porze hejnału

Akacji kiść

(- Dojrzała wonna duszna
W kolorze é cru)



42

Bartłomiej Brede

Ach, Vis á vis, to Vis á vis!
Ze wzruszenia oko łzawi
Za herbatki i kawusie
Aż my się ukorzyć musiem!



Rys. Jerzy Skarżyński

44



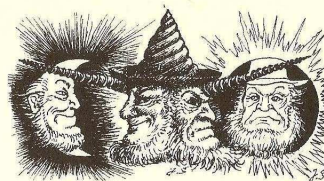
Rys. Sebastian Kudas

Bogdana Pilichowska

MOSKALIK DLA PANI ZOSI

Kto by czelność miał powiedzieć
Że Pani Zosi nie kocha
Ten, przez wieczność będzie siedzieć
W dybach - u świętego Rocha

43



Rys. Jerzy Skarżyński

Bartłomiej Brede

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do VIS-A-VIS wróci,
To każda gwiazdka powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim się upije i ze stolka zleci,
Stuchaj - bo to są piwniczni poeci.

W rozświetlonym Tobą i uroczym barze,
Gdzie alkoholu morze i przeze mnie płynie,
Chciałbym się pięknie jak Ferster zestarzyć,
Lub jak Pacuła uroczym zdziecinieć.
Bo tam, gdzie wody srebrne fale płyną
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko jeżdżę czasem w gości,
Bo taki mię los chałturnika goni...
Przywieź mi, Zośko od tych gwiazd światłości,
Tylko nie przywoź, broń Boże, ich woni...
Umiesz temu sprostać jako anioł z nieba.
Reszta jest milczeniem. I reszty nie trzeba.

45

Marian Janusz Kawalko

VIS Á VIS ŻYCIA

usiądź życie choćby i na krótką chwilę
może wspólnie pomyślimy jak
żyć dalej
zanim wręczą nam na drogę wilczy bilet
lub powiozą nas w nieznaną
na sygnale
pomyśl życie jeszcze tyle
mamy czasu
bez pośpiechu łatwiej go zmarnotrawimy
może być tak pokochało mnie
w dwójnasób
zanim zgrasz się do ostatniej kropli
drwiny
zwolnij życie
bo mi kiedyś tchu zabraknie
nie masz czasu już dla siebie ani
dla mnie
gdy cię pytam odpowiadasz tylko
tak
nie
i wciąż kluczysz
i zadrezczasz nieustannie
jesteś życie jak
drabina jakubowa
wciąż przede mną coś ukrywasz
a Bóg wie co
przed twą falą nawet wierz się nie
uchowa
tyle ciebie – co potrząsnąć lekko świecą

46

Anna Szałapak

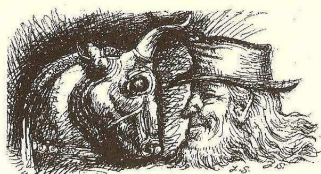
Vis-à-vis naprzeciw czego?
Vis-à-vis Sukiennic?
Vis-à-vis Wieży Ratuszowej?
Vis-à-vis uschłego drzewa?

A przecież to tu
kwitnie życie kawiarniane.
Piotr S. siedzi przy swoim stoliku
z różą codziennie inną.
I patrzy, i słucha
i nadziwić się nie może...



Rys. Sebastian Kudas

47



Rys. Jerzy Skarżyński

Ignacy S. Fiut

ANIOŁOWIE BEZROBOTNI

spotkałem dwóch Aniołów Stróżów
w knajpcie na rogu rynku krakowskiego
Ten co był na etacie u chrześcijanina
Dobrego pił filiżankę kawy
fundowaną przez tego, co pracował
u Złego.
Na pytanie jakie są ich podopiecznych
wieczne losy z szyderczym uśmiechem
na ustach milczał ten od Złego
– Nawet nie zarobiłem na „Bóg zapłać”
z niesmakiem przez zęby i o stopach
bosych wyrzucił z siebie
ten od Dobrego

I tak poczułem się synem bogini
Victorii w bezwstydnie roznegliżowanej
Europie, która dała mi odwagę:
z dwóch już bezrobotnych
Aniołów Stróżów postanowiłem
przyjąć na służbę jednak tego,
co pracował u Złego

48

Szymon Zychowicz

A w Krakowie Sukiennice
Zaglądają w okiennice kawiarenki
bo tam anioł z piórem w głowie
Wśród kompanów już po słowie
Plecie wiersze i piosenki



Rys. Jerzy Skarżyński

49

Andrzej Dyga

PRZEZ OKNO Z KAWIARNI

Za grubymi szybami przechodnie
jak grube ryby
poruszają bezgłośnie ustami
znaczenia splaszczone
w jednostajnym kolorze zieleni
nawet złotosmaragdowe liście
zgubiły szelesty
opadając bez słowa sprzeciwu
na dno akwarium
które tuż tuż
prawie vis á vis



Rys. Sebastian Kudas

50

Janusz Czerwiec

* * *

Pan Jan...
Pan Piotr...
spotkali się
o krok...
o krok od
„Vis á vis”...
A może to się śni?...

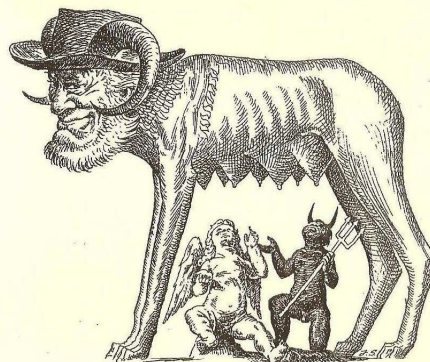
Pan Jan...
Pan Piotr...
w Piwnicy
w której
mrok...
Artyści
z różnych scen...
A może to był sen?...

Pan Jan...
Pan Piotr...
w uścisku
męskich rąk,
z kieliszkiem
vis á vis...
A może to się śni?...

Pan Jan...
Pan Piotr...
listowych
spotkań
tren.
A może to jest sen?...

Pan Jan...
Pan Piotr...
„Między
Niebem
a
Ziemią”
Sen.

52



Rys. Jerzy Skarzyński

Andrzej Dyga

CO NOWEGO

odwiedzam stare miejsca
co nowego?
Twarze coraz starsze
młodsze jeszcze nie wiedzą,
przeczuwają
że kiedy wpadną następnym razem
będzie dla nich
więcej wolnego miejsca
przy oknie w kratę

51

Jerzy Michał Czarnecki

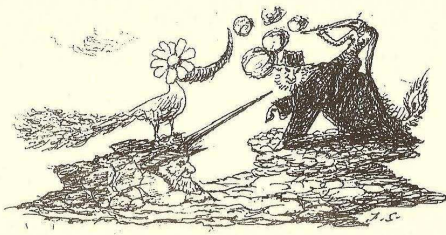
KAWIARENKA VIS Á VIS

Tutaj się bajka stroi w powagę
i tu historia ma twarz kabaretu,
tutaj radości duże i małe
są uwerturą do koncertów.
Niesie je hejnał w skrzydłach gołębi,
warkocze słów w wiersze zaplata...
cuda znajome i nieznanome
na najpiękniejszym podwórku świata.



Rys. Jerzy Skarzyński

53



Rys. Jerzy Skarzyński

Józef Baran

VIS Á VIS

tu błogosławiona
między artystami
fruwa Zosia z tacą
między stolikami

tu mają swój ostatni cypelek
próżniaki linoskoczki marzyciele

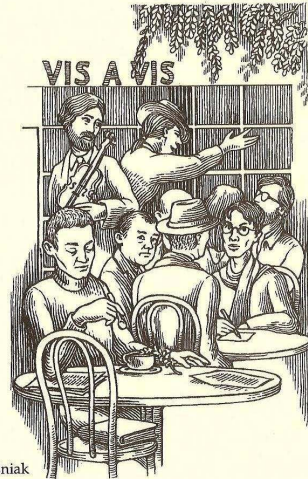
broniąc się udanie nadzwyczaj
przed nadciągającą z wszystkich stron
prozą życia

54

Krzysztof Cedro

WIDZIMISIE...

Dzień za dniem mi mija w „Zwisie”,
jak nie z Wiesium, to ze Zdzisiem.
I od dawna, w piwnym zwidzie,
dość wyraźnie widzi mi się,
że dlatego „Zwis” jest „Zwisem”,
bo ma Zosię, no i Krysię.
Podpisano – Cedro. Krzysiek.



Rys. Kazimierz Wiśniak

55

Ignacy S. Fiut

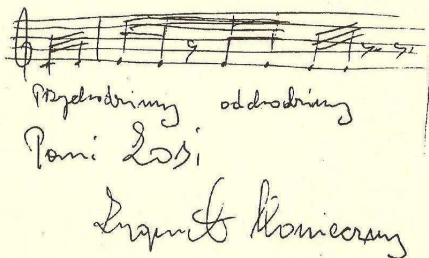
KRAKOWSKA PROMOCJA

stoliki w kręgach zmęczenia
metalowych krzesel
– jeszcze i już puste miejsca

w markowej pianie piwa
poeci moczą wąsy muzy
– jeszcze i już żyjące słowa

dumają z zażenowaniem o Parnasie
co po nich tam pozostanie
– jeszcze i już wschodząca sława

a Pani Zosia jak fiskalna kasa
bez pardonu uwagę zadumanym zwraca
– Panowie!
to tylko poranna promocja
kaca!



Autograf Zygmunta Koniecznego

56

Jan Nowicki

Pan Piotr Skrzynecki
Niebo

Kochany Panie Piotrze,
Kirgistan. Sierpień. Rok 1999. Napisałem dwie wersje kolędy dla Pana. Proszę wybrać jedną i którejś nocy – najlepiej we śnie – przekazać Zbyszkowi Preisnerowi wiadomość o swojej decyzji.

NAJBARDZIEJ CZEKANY

I
Vis-á-vis w hotelu „Bels” – w słodkim Jeruzalem,
Pętla autobusów – obok „Central Banku”.
Gwiazda w kapeluszu, otulona szalem,
Do Betlejem wsiada – Stacja: Żłóbek w Sianku.

Ref.
Gdzie taki – malutki,
Najzłociej – złociutki.
Najczulej wybrany
Mały chłopczyk śpi.
Najcieplej – ciepłutka,
Najciemniej – ciemniutka,
Najdłużej – czekana
Noc w Betlejem 3.

II
Vis-á-vis baru „Smok” w dworca okolicy,
Brama, saturator, autobusów rzędy.
Piotr słucha z uśmiechem, jak Konduktor krzyczy:
Wsiada! Bo odjeżdżasz – z Worcella, pod dęby!

57

Ref.:
 Tam leży – słabutki,
 Najmocniej – lichutki,
 Najczulej – kochany,
 Duży chłopczyk śpi.
 Najdłużej – dziś zwleka,
 Najdłużej – bo czeka,
 Najmilsza – Zosieńka,
 Z Bistra „Vis-à-vis”.

III
 Vis-à-vis – cień krzyża. Nocą, w czarnym słońcu.
 W ziemi odpuszczoną – grzebieś Boże winę.
 Panie miłosierny – powiedz – to jak w końcu?
 Zabrałeś Starego – oddajesz Dziecinę?

Ref.:
 Zobaczysz – gdy wrócisz,
 To jasne – że zrzucisz,
 Od ziemi zetlały,
 Czarny całun pchli.
 Jak dobrze – że siędziesz
 Przy barze – gdzie będziesz
 Najczulej witany
 Wśród nas. W „Vis-à-vis”.



58

NAJBARDZIEJ CZEKANY (II wersja)

I
 Vis-à-vis hotelu „Bels” – w słodkim Jezrualem,
 Pętla autobusów – obok „Central Banku”.
 Gwiazda w kapeluszu, otulona szalem,
 Do Betlejem wsiada – Stacja: Złóbek w Sianku.

Ref.:
 NAJ-naj-naj
 Malutki
 BAR-bar-bar
 Złociutki.
 DZIEJ-dziej-dziej
 Wybrany
 Mały chłopczyk „śpi”.
 NAJ-naj-naj
 – ciepłutka
 BAR-ba-bar
 – ciemniutka
 DZIEJ-dziej-dziej
 – czekana
 Noc w Betlejem...3.

II
 Vis-à-vis baru „Smok”, w dworca okolicy,
 Brama, saturator, autobusów rzędy.
 Piotr słucha z uśmiechem, jak Konduktor krzyczy:
 Wsiadaj! Bo odjeżdżasz – z Worcella, pod dębą.

Ref.:
 NAJ-naj-naj
 – słabutki,
 BAR-bar-bar
 – lichutki
 DZIEJ-dziej-dziej
 – kochany,

59



Sebastian Kudas:

Między Niebem a Ziemią

60

Duży chłopczyk – „śpi”.
 NAJ-naj-naj
 – dziś zwleka,
 Bar-bar-bar
 – bo czeka,
 DZIEJ-dziej-dziej,
 Zosieńka,
 Z Bistra – „Vis-à-vis”.

III
 Vis-à-vis – cień krzyża. Nocą w czarnym słońcu.
 W ziemi odpuszczoną – grzebieś Boże winę.
 Panie Miłosierny – powiedz – to jak w końcu?
 Zabrałeś Starego – oddajesz Dziecinę?

Ref.:
 NAJ-naj-naj
 – gdy wrócisz,
 BAR-bar-bar
 – to zrzucisz,
 DZIEJ-dziej-dziej
 – zetlały
 Czarny całun pchli.
 NAJ-naj-naj
 I siędziesz
 BAR-bar-bar
 Gdy będziesz,
 DZIEJ-dziej-dziej
 Witany
 Przez nas. W „Vis-à-vis”.

Pański Jan Nowicki

PS. Zobacz Pan, do czego doszło. Latem w Kirgizji zaczynamy już myśleć o zimie w Krakowie. A mówią, że świat nie oszalał.

61

Joanna Bukowska

* * *

Raz Pani Zosia ze Zwisu
Przyrządziła tiramisu
choć go było mało
wszystkim smakowało
Mimo nieścisłości przepisu

Raz Pani Zosia z Vis á vis
Chciała swe zdjęcia wystawić
Kupę gości sprosiła
Wszystkich równo upiła
Ze bezceły jak stado żurawi

Raz Pani Zosia w kawiarni
Podała klientom męczarni
Mimo przyjętych porządków
Nie serwowała gołąbków
Kto nas teraz, biedaków, nakarmi?



62

Michał Zabłocki

KAWIARENKA

Codziennie gdy słońce się wzbije
Mozolnie nad dachów horyzont
Wyruszę, by rzucić się w oczy
Tym, którzy nic we mnie nie widzą

Od dawna codziennie tak żyję
Rozglądam się chodzę i czekam
A wszyscy ci piękni mężczyźni
Mijają mnie zawsze z daleka

Od dawna codziennie tak krążę
Odwiedzam wciąż tę kawiarenkę
Rozmawiam z kimkolwiek by wreszcie
Położył na ręce swą rękę

Podwijam swe kuse spódniczki
Odcinam zbyt krótkie rękawy
By jakiś samotny ktokolwiek
Okazał się dla mnie łaskawy

Jeżeli zgubiony w tym mieście
Przypadkiem napotkasz mnie wzrokiem
To stań nie uciekaj pośpiesznie
Lecz popatrzyj na mnie choć trochę

Jeżeli przypadkiem znużony
Usiądziesz przy moim stoliku
Uśmiechnij się zostań nie odchodź

Ja wiem jak utulić strudzonych
Ja wiem jak pocieszyć zbłąkanych
Lecz długo już czekać nie mogę
Więc pośpiesz się pośpiesz kochany

Muzyka i wykonanie: Agnieszka Chrzanowska

63

Zbigniew Książek

KABARET I ALKOHOL

(kosztem zdrowia i rodziny, na podstawie długotrwałych i dociekliwych badań prowadzonych w kawiarni "VIS á VIS", z inspiracji Piotra Skrzyneckiego, anielskiej cierpliwości pań kelnerek dedykowane)

CHÓR PRZEMIESZANY

ZADZIORYNY:

Myśl wyłożymy jak najprościej
Ogniem trawioną tworzą parę
Dwie warte życia namiętności
Alkohol Bracia i... kabaret!!!

NARRATOR:

Jak muzy zwiewne i radosne
Jak słodycz miękkich ust Wenery
Jak listki pierwsze wczesną wiosną
W niewielkich dawkach są likiery

CHÓR SŁODKI:

O tak, o tak
Słów, by wyrazić słodycz brak

NARRATOR:

Niczym Demeter wiecznie płodna
Tocząc się jak po stole bila
Wbija się w krtań wypita do dna
Jak kaktusowy ciera... Tequila

CHÓR ZDEGUSTOWANY:

O ta, o tak
Słów, by wyrazić smak jej, brak

64

CHÓR PRZEMIESZANY

ZADZIORYNY:

Myśl wyłożymy jak najprościej
Ogniem trawioną tworzą parę
Dwie warte życia namiętności
Alkohol bracia i... kabaret!!!

NARRATOR:

Drżą myszy frunąc ponad barem
Gdy wpełza w gardło, łyk za łykiem
Tępawy bożek wojny - Ares
Czyli zmrożony Gin z tonikiem

CHÓR GNIEWNY:

O tak, o tak
Słów, żeby furię nazwać, brak

NARRATOR:

Jak wiatr, co wiosną pieści buki
Łabędzim piórem, kłami słonia
Wielki Apollo, patron sztuki
Arystokrata trunków - koniak

CHÓR WYTWORNY:

O tak, o tak
Słów, by wyrazić zapach, brak

CHÓR PRZEMIESZANY

ZADZIORYNY:

Myśl wyłożymy jak najprościej
Ogniem trawioną tworzą parę
Dwie warte życia namiętności
Alkohol bracia i... kabaret!!!

65

NARRATOR:
Ponad romanse i miłości
Hera, co wierna i ognista
Jak matka, zona... Kaszpirowski
Królowa Polska - Wódka Czysta

CHÓR MIŁOSNY:
O tak, o tak
Słów, by wyrazić miłość, brak

NARRATOR:
Potęgą swą wciąż Olimp zdoła
Nie pragnąc hołdów i zaszczytów
Władca piorunów, wielki Jowisz
Bóg Bogów, znaczy się... Spirytus

CHÓR OGNISTY:
O tak, o tak
Słów, by wyrazić groźbę, brak

CHÓR PRZEMIESZANY
ZADZIorny:
Myśl wyłożymy jak najprościej
Ogniem trawioną tworzą parę
Dwie warte życia namiętności
Alkohol bracia i... kabare!!!



Cykl:
KRAKOWSKIE MIEJSCA MAGICZNE
I. Przy stoliku z Piotrem

